

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty. Co sobotę drukowany jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem Rozmaitościami na kwartał, dla odbieraających w samym Lwowie 4 kr., na prestantach lwowskim 6 kr. 12 gr., na wszelkich innych prestantach 8 kr. 6 gr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle do kwartału.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile na swycyjskiej druk obrachowane miejsce zajmie. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^{ro} 89.

31. lipca 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Nowe dary dla unieszczęśliwionych powodzią. — Z Wiednia: Pograniczne zatargi z Bośniakami.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Wiadomości o powstaniu w Katalonii. — Rząd hiszpański uznaje niepodległość państwa Wenezuela.

Anglija: Odroczenie parlamentu odłożone. — Odczytanie bilu względem bezwarunkowego uzdolnienia Żydów do piastowania urzędów municypalnych. — Heki, drugi Abd-el-Kader w Nowej Zelandyi. — Schwytanie podejrzanego o zabójstwo urzędnika Booth. — Zgromadzenie repealistów.

Francyja: Rozprawy izby parów. — Przyjęcie budżetu wydatków. — Domniemany plan Wysokiej Porty uderzenia na rejencyję Tunetu.

Szwajcaryja: Uchwała rady policyjnej.

Rossyja: Nowe ukazy cesarskie.

Nowiny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Pełnej ludzkości i gorliwości, jaka się wszędzie w niesieniu ulgi dotkniętym powodzią włościanom okazuje, dało kilka gmin miejskich w obwodzie Stryjskim godny naśladowania przykład, ofiarując znaczne na ten cel sumy z majątku miasta.

Gdy c. k. połączona Kancelaryja nadworna pozwoliła użyć sum, na ten cel ofiarowanych, mianowicie od miast:

	m. k. zr.
Stryja, w ilości	300
Doliny	400
Bolechowa	150
Żydaczowa	50
Mikołajowa	50

więc Prezydijum c. k. Rządu krajowego dopełnia miłej powinności, wyurządzając wymienionym

gminom miejskim najtkliwsze podziękowanie za daną nieszczęśliwym pomoc.

W Lwowie dnia 29. lipca 1845.

Drugi spis darów, złożonych dla dotkniętych nową powodzią

	mieszkańców:	zr.	kr.
Szeptycki Józef		100	—
Instytut stauropigialny		30	—
Kube, c. k. komisarz obwodowy, 1 dukat			
Stegemann Jan		2	—
Urbańska Anna z córkami Pawliną i Emiliją		1	—
Jest Apolonija, służąca		—	3
Erben, c. k. praktykant konceptowy		—	40
Rappaport Hersh Józef ze Lwowa	8 duk.		
Mieses	6	»	
Bernstein Herc Jakób	30	»	
Ornstein Hersh	5	»	
» Rachmiel	5	»	
Münz Majer	6	»	
Ornstein Sara			30 —
» Lana	10	»	
Rappaport starszy, Dr. med.	4	»	
Jolles Ozyjasz			10 —
Sokal Hersh Dawid	3	»	
Mieses Rachmiel Majer	12	»	
» Abraham			10 —
Ziller Abraham	2	»	
Nathansohn Izrael			7 —
F. D.			20 —
Mieses Rachmiel			8 —
Nierenstein et Halberstam	10	»	
Kohn Samuel			20 —
Radwański Józef			— 14
Blumengarten Izaak			— 10
Stańkiewicz Hippolit			2 —
Putiatycki Jan			— 20
J. B.			— 10
F. Z.			— 20
Katz Chaim			— 20
Fried			— 20
Czopp Abraham			— 10
Rachmiel Mieses			— 20

Urzednicy c. k. Dyrekcyi Policyi:	zr. kr.	
Sacher-Masoch, Dyrektor policyi	20	—
Lorensi, Adjunkt Dyrekcyi policyi	10	—
Birkiewicz, Nadkomisarz » »	1	—
Ramienobrodzki, » » »	1	—
Suttner, » » »	1	—
Uhlmann, Komisarz » » »	1	—
Kreutzer, » » »	1	—
Hirschberg, » » »	1	—
Neidhard, prakt. konc. » »	—	40
Jarolim, » » »	1	—
Grossmann	—	40
Teply, registrator » »	—	40
Gellinger, protokolista » »	—	40
Kuhn, kancelista » »	—	40
Zlotnicki, » » »	—	20
Krug, protokolista » »	1	—
Weiss, kancelista » »	—	20
Zipper, rewizor » »	1	—
Kolischer, » » »	—	30
Rlokert, » » »	—	30
Lehotzky, » » »	1	—
Burzyński, » » »	5	—
Herbert, » » »	1	—
Williger	—	20

Komenda wojskowa Dyrekcyi Policyi:	
Wachter, kapitan	5 —
Portzer, porucznik	1 —
Thurner, profos	— 30
Ludzie ze straży policyjnej, t. j. furyjer, feldweble, kaprale i szeregowi	41 —

Z reduty, danej w Czerniowcach na korzyść dotkniętych powodzią włościan, zebrano 219 zr. 16 kr. m. k. Oprócz tego złożyli w urządzie obwodowym na ten sam cel dobroczynny uczniowie filozofii 26 zr. 32 kr. m. k., kilku obywateli, mianowicie baron Mustazza 25 zr. Jan Gaffenko 10 zr. Jan Tabora 2 zr. Aleko Grigorze 5 zr. Emanuel Styrca 5 zr. Doxaki Hormozaki 5 zr. razem 52 zr. m. k. Żuczecki kameralny Urząd gospodarczy i radowiecka Dyrekcyjja gospodarcza ze składek 14 zr. 34 kr. i 26 zr. 32 kr. m. k.

Prezydyjum c. k. Rządu krajowego ogłasza te nowe dary dobroczynności.

W Lwowie dnia 29. lipca 1845.

— Z Wiédnia. —

JCK. Apostolska Mość raczył do Jego Cesarzowiczowsko-Królewiczowskiej Mości najdostojniejszego Arcyksięcia Józefa Palatyna, z powodu pięćdziesięcio-letniej Jego rocznicy, jako Namiestnika w Królestwie Węgierskiem, napisać własną ręką następujący list, i takowy przez Swego jenerałnego adjutanta, feldmarszałka-

lejtanta hrabiego Wratisława, do Budy przestać:

»Kochany Wuj, Arcyksiężę Józefie, Węgierski Palatynie! Jest temu dzisiaj lat pięćdziesiąt, jak Wasza Mość w Mojém Królestwie Węgierskiem Namiestnikiem mianowany zostałeś. W tym długim czasie, w którym nieraz trudne zachodziły okoliczności, położyłeś Wasza Mość około Mego Węgierskiego Królestwa, i około całego Cesarstwa tak liczne, odznaczające się zasługi, że mam Sobie za powinność okazać Waszój Mości w tym pamiętnym dniu szczególniejszy dowód Mego uznania, nadając Mu wielki krzyż w brylantach Mojego Węgierskiego orderu Ś. Szczepana.»

»Przytaczając tutaj tę dekoracyję, zasylałam oraz szczere i żywe życzenie, aby Opatrzność raczyła Waszją Mość w jak najpóźniejsze lata dla dobra Mojego Węgierskiego Królestwa, dla pociechy kraju, równie jak dla zaszczytu i świetności Naszego Domu, w zupełnej czerstwości zachować.»

»Szenbrun dnia 20. lipca 1845.

Ferdynand m. p.»

JCK Mość najwyższém postanowieniem z dnia 12. b. m. raczył tytuł honorowego kanonika przy kapitule przemyskiej obr. łac. nadać najłaskawiej wice-rektorowi dyjecezalnego seminarjum Franciszkowi Pawłowskiemu.

Podług nadesłanych temi dniami wiadomości z Krocacyi, nowe bezprawie sąsiednich Turków Bośni zmusiło pułkownika barona Jelachich do użycia jednego z tych środków skarcenia, które od czasu do czasu stają się potrzebnymi, aby tych surowych, chciwych mordu i łupieży pogranicznych sąsiadów, żyjących prawie w stanie anarchyi, i rzadko stosujących się do woli swego wielkorządcy, odstraszyć od najzuchwal- szych postępów i naruszenia granicy.

Dnia 8. b. m. doniesiono pułkownikowi baronowi Jelachich, że młodzieniec Szawa Wojnowich, niedaleko granicy wystrzałem z broni ręcznej zabitym został. Z przedsięwziętego niezwłocznie śledztwa okazało się, że zabójstwo to popełnili Bośniacy pogranicznego, poświzdowskiego obwodu, a to na c. k. ziemi, czego nawet przywołani z pomienionego obwodu mieszkańcy zaprzeczyć nie mogli.

Pułkownik baron Jelachich zażądał energicznego za to bezprawie zupełnego zadosyćuczynienia i ukarania winowajcy, grożąc, że, jeżeli żądanie jego do wieczora tegoż samego dnia wypełnioném nie będzie, tedy on sam zbrojną ręką wymierzy sobie sprawiedliwość.

Gdy wyznaczony termin bezowocnie przemiął, uszykował baron swoje wojsko w trzy kolumny, i poprowadził je dnia 9. lipca o pół do czwartej z rana ku leżącemu o półtoręj mili po za granicą i mocnym zamkiem otoczonemu miastu Poświzd.

Wojsko postępowało w najlepszym porządku i z najpomyślniejszym skutkiem; Bośniacy ustępowali wszędzie z placu, i zostali wyparci z domów i folwarków, których przy wrodzonej sobie waleczności powiększej części bardzo uporczywie bronili; prawda, że przytęm wiele z tych folwarków zasobnych w zboże i bydło stało się pastwą płomieni.

Po dokonaniem skarceniu, ponieważ cała ta wyprawa musiała zatrzymać charakter wykonanego *in flagranti* odwetu, przedsięwzięto w takimże samym wojskowym porządku odwrót na c. k. ziemię, walcząc jednakże ciągle z Bośniakami spieszącymi z różnych po całym tamtejszym kraju rozrzuconych zbojeckich zamków, Poświzdowi w pomoc. Ogółowa ich liczba wzmogła się pomału do 3000 ludzi, których, jak się teraz z pewnością okazało, nasi Banaliści około 60 trupem położyli, a przeszło 70 do 80 powiększej części ciężko zranili.

O dziewiątej godzinie zrana powróciły wszystkie nasze wojska w najlepszym porządku na kiniję kordonową i zajęły wojskowe stanowisko. Zatoczone tamże w odwodzie działa rozprószyły swemi wystrzałami Bośniaków, którzy się aż do tego miejsca byli zapędzili.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Korespondencyjna wiadomość z Paryża pod dniem 18. lipca donosi: »Parostatkiem *Ville de Madrid* nadesłano z Barcelony do Marsylii wiadomości pod dniem 13. b. m. które nie są tak zaspokajające jak te, które tu lądem nadeszły. Słychać, że dwa batalijony w Monlins del-Rey dały ognia do siebie, i że z obu stron poniesiono wielkie straty. Zresztą to jest pewna, że rząd kazał w nocy z dnia 12. włożyć embargo na trzy parostatki: *Segundo Gaditano*, *Balear*, i *Mercurio*, zamierzono na wszelki wypadek mieć je na pogotowiu. Insurgenści w Katalonii przytrzymali mineralną wodę, którą dla Królowej wieziono do Barcelony; schwytali także urzędników, którzy tym transportem się zajmowali. Gwardyja obywateli uwięziła sławnego przewodzącego band, *Camillodoro*. Gwardyja ta zajmuje się codzielną więzieniem ważnych osób.

Przeciwnie zaś *Journal des Debats* ogłosił

korespondencyjną wiadomość z Barcelony pod dniem 13. lipca, podług której jeneralny kapitan *Concha* przybył wieczorem wprzód znowu do pomienionego miasta; rozbrowienie włościan w okolicy Barcelony odbywa się bez przeszkody i wszystko zapowiada, że zupełnie pokój będzie przywrócony.

Z Madrytu dnia 11go lipca. Nie ma już mowy o modyfikacji gabinetu. Wypadki w Katalonii zajmują całą publiczną uwagę, jakoż teraz potrzebna jest więcej niż kiedykolwiek jedność i zgoda między rozmaitymi członkami gabinetu. Rada ministrów odbywa częste posiedzenia. Nicktórzy utrzymują, że ministrowie nie mają za niebezpieczne powstanie w Katalonii; nie wątpią oni, że rekrutacyja, ta jedyna przyczyna zaburzenia, nakoniec we wszystkich prowincyjach uskutecznią zotanie.

Po upływie lat trzydziestu pięciu uznała narzesze Hiszpanija niepodległość państwa Wenezuela i zawarła z tą rzeząpospolitą traktat pokoju i przyjaźni. Podług warunków wyrażonych, w pomienionym traktacie, odstępuje Hiszpanija od wszelkich uroszczeń do zwierzchnictwa nad Wenezuelą i uznaje tę rzeząpospolitą za wolne, niepodległe państwo. Wenezuela zaś uznaje za ukonsolidowany narodowy dług te summy, które skarb kapitaneryi Wenezuelskiej podczas piérwszego ogłoszenia niepodległości, winien był hiszpańskiemu skarbowi. Skonfiskowany majątek, w miarę jak takowy jest jeszcze w posiadaniu przynależnego rządu, będzie właścicielom zwrócony.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Dzienniki ministeryjalne zapewniają, że odcroczenie parlamentu z powodu wielkiej liczby będących jeszcze do załatwienia spraw, aż w drugim tygodniu miesiąca sierpnia nastąpi.

Na posiedzeniu izby niższej d. 17. lipca następowało drugie odczytanie, to znaczy roztrząsanie zasady bilu, który na początku tegorocznych posiedzeń w izbie wyższej wniesiono i tam już przyjęto, względem bezwarunkowego uzdolnienia Żydów do piastowania urzędów municypalnych. Po przydłuższej debacie, która z powodu mów, mianych przez *Sir Roberta Peela* i jego znakomitego torysowskiego przeciwnika, *Sir Roberta Inglesa* była bardzo ważną, zezwolono na powtórne odczytanie tegoż bilu 91 głosami przeciw 44. azatem zasadę jego przyjęto.

Z Londynu d. 15. lipca. Angielskim statkiem *Matilda* powracającym z połowu wielorybów, otrzymano w Anglii listy i gazety z No-

węj Zelandyi po dzień 27. marca; są one smutnej treści: Jak Abd-el-Kader w Algieryi, Szamil w Czerkasyi, tak i w Nowej Zelandyi pojawił się teraz naczelnik, który z odwagą i ogłędnością na obce panowanie powstaje. Nazwisko jego jest Heki, podług ostatnich doniesień uczynił on już strasznie to nazwisko. Piszą z Auckland, głównego miasta w Nowej Zelandyi, pod dniem 20. marca, że tamtejsza angielska kolonija zostaje w wielkiem niebezpieczeństwie; omylono się widocznie w ocenieniu siły krajowców, Aboryginów; jeżeli rząd nie przysle do Auckland przynajmniej 1000 ludzi wyboracgo wojska, tedy niepodobna będzie utrzymać kolonii. Dnia 11. marca ruszyli Aboryginowie pod przewodnią Hekiego do Inselbai *), i zdarłszy angielską banderę, napadli na miasto Kororaryka, w którym jest kolonija angielska. Europejską ludność wypędzono, samo miasto zrabowano i podpalono; majątek wynoszący przeszło 40,000 funtów szter, dostał się w ręce tych dzikich ludzi. W utarczce, która zaszła w odwodzie do placu, gdzie wsiadano na okręt, mieli Anglicy 80 zabitych a 15 ranionych; między tymi ostatnimi jest kapitan Robertson, który czterma karabinowemi kulami ugodzony został. 350 kolonistów ogołoconych ze wszystkiego przyszło z Kororaryka do Auckland. Obliczono, że w Nowej Zelandyi jest 120,000 Aboryginów; w ostatniej rozprawie potykało się ich około ośmiu set z bronią w ręku. Kapitan Fitzroy napisał do Sydnęj po posilki; owoż dnia 23. marca przybyło nieco wojska na pokładzie statku *North-Star* do Auckland, ale nie była to dostateczna siła do odzyskania kolonii w Inselbai.

Francyja.

Z Paryża dnia 16go lipca. Izba parów toczy już od trzech dni rozprawy nad budżetem wydatków; przy tej sposobności zachodzą różne zapytania, i tak wczoraj było zapytanie względem okrutnego prowadzenia wojny w Algieryi. Marszałek Soult przedstawił izbie, że Kabylowie w jaskini Dahra byli ci sami, którzy w latach 1842 i 1844 w najokropniejszy sposób kaleczyli francuzkich żołnierzy; utrzymywał on, że gdyby był na miejscu Pelisiera, tedy nie byłby się wstrzymał od dania surowego przykładu.

Izba parów na posiedzeniu d. 17. lipca przyjęła budżet wydatków 87 głosami przeciw 27.

— Dnia 19. lipca. Niektóre dzienniki nadmieniąją dziś o nowym domniemanym planie Wysokiej Porty uderzenia na rejencyję Tunetu, a to z lądowej strony rejeucyi Trypolis. Wiadomo, że już przez kilka lat obawiano się w Tunecie, aby do portu Gouletty nie zawinęła z wojskiem turecka flota, i że na prośby tamtejszego Beja posyłał rząd francuzki co roku o tej samej porze okręty dla przeszkodzenia, aby turecka flota nie wpłynęła do tunetańskiego portu i nie wysadziła na ląd swego wojska. — Rzecz niezawodna, że Francyi wiele zależy na utrzymaniu terazniejszego Beja i jego następców, i że ci ostatni dla zabezpieczenia swęj posiadłości, nie mogą się obejść bez francuzkiej pomocy, dla tego można się spodziewać, że Francyja w razie potrzeby tak będzie gotowa dać Bejowi pomoc ze strony lądu, jak mu dała przedtém ze strony morza. Plan Turków do takowej zaczepki ze strony lądu, nie podpada już żadnej wątpliwości, jakoż nawet listy, pisane wprost z Trypolis pod dniem 23. czerwca, donoszą z pewnością o zamiarze wpadnięcia do Tunetu, do czego w Trypolis z jak największą cichością poczyniono wszelkie przygotowania. Stała tam w porcie znaczna liczba okrętów, które 2200 Albańczyków przywiozły, a jeszcze się ich 4000 spodziewano. Aczkolwiek nie bardzo znaczną zdaje się być ta zbrojna siła, jednakże byłaby dostateczną dla odebrania tymczasem małej wyspy Dżerbaz, przeciw której ma być wymierzone pierwsze natarcie. Podług innych doniesień, nowo przybyłe wojska są tylko przeznaczone do złuzowania tamtejszej załogi, której czas służby się skończył; ale niepostrzeżono żadnego przygotowania do odejścia tejże załogi. Podług listów otrzymanych wprost z Tunetu pod dniem 10. lipca, zdaje się że Turcy liczą na nieukontentowanie niejakięj części tunetańskiej ludności. Bej ma być zawiadomiony o wszystkim i wydał już rozkazy do obrony. Z jak największym pośpiechem zajęto się wznoszeniem warowni na granicy dwóch rejencyj, to jest: Tunetu i Trypolis; w równym czasie prosił Bej o pomoc Francyi przeciw mogącej nastąpić zaczepce ze strony morza, dla tego też Francyja posłała już do tunetańskiego portu linijowy okręt *Neptune*, bryg *Messenger* i parostatek *Coccyte*. Owoż dodany francuzkiemu wojsku jako instrukcyjny oficer podpułkownik Lecorbeiller, który z posłtką Beja miał odplynąć do Francyi na parostatku *Pluton*, otrzymał rozkaz odłożyć tę podróż, gdyż obecność jego może w samej rejencyi potrzebną będzie. Znajdujący się w Tunecie Francuzi są powszechnie

*1 Mała zatoka zawięrająca 30 wysp.

tęgo mniemania, że gdy ujrzą Turcy, iż Francja zabiera się istotny stawić im odpór, tedy w tym roku podobnie jak w przeszłych latach nie poważą się na Tunet uderzyć.

Szwajcaryja.

Kanton Zurych. Rządowa rada potwierdziła d. 14 lipca uchwałę rady policyjnej, w której wymieniono jak należy sobie postąpić nie tylko z drem. Stejger i jego wybawcami, ale nawet ze wszystkimi innymi wychodźcami z kantonu Lucerny i ze względu na kanton Zurych, ogłosiła nakazane przeciw nich fantowanie za nieważne. Co do osoby dra. Stejger zgodziła się władza jednogłośnie; strzelcom krajowym nie chciała mniejszość zezwolić na pobyt w kantonie, lecz na to zgodzono się jednogłośnie, że na wszelki sposób wydać ich nie należy.

Rossyja.

Z Warszawy dnia 15. lipca. Na mocy cesarskiego ukazu, który ogłosiła rada administracyjna, położone w gubernii lubelskiej, niegdys do familii książąt Czartoryskich należące, a teraz w dobra skarbowe zamienione Puławy, w których jest założony przez rząd instytut Alexandry dla wychowania ploi żeńskieję, będą odtąd mieć nazwę „*Nowej Alexandry*.”

Gazeta warszawska z dnia 17. lipca zawiera następujący ukaz: Z Bożej łaski My Mikołaj pierwszy Cesarz i samowładca Wszech Rossyi i t. d.

Od dawna w Rossyi szlachectwo nabywało się przez służbę; lecz warunki nabywania onęgo w różnych czasach się zmieniały; podług zmian porządku służby wojskowej i cywilnej. Cesarz Piotr pierwszy, ustanawiając w Państwie nowe rangi, przywiązał do nich i nowe prawa. Rozkazał, aby wszystkie rangi służby wojskowej, począwszy od pierwszego stopnia oficera niższego, tudzież wszystkie rangi cywilne ośmiu pierwszych klas, używały praw szlachectwa dziedzicznego. Postanowienie to zatwierdziła i Cesarzowa Katarzyna Druga. Lecz nietylko w odległym, przeszło o całe stulecie, czasie Piotra Pierwszego, ale nawet i za panowania Katarzyny Drugiej, wojsko rossyjskie było nieliczne, a zarząd cywilny, potrzebował nie-równie mniej urzędników, tak, że osoby, które posiadały stopień klasy 8mej, zajmowały urzędy znacznego obrębu działania. Obecnie, kiedy z rozszerzeniem granic Państwa i ludności, tudzież zaprowadzeniem lepszej organizacji we wszystkich częściach zarządu, konieczność zmusiła powiększyć liczbę służących

tak w zawodzie wojskowym, jako i cywilnym, nadzwyczajne z tego powodu pomnożenie stanu szlacheckiego, nie może nie zwracać szczególnęj naszęj uwagi.

Mając statecznie na celu utrzymywać szlachectwo, które tyle zasług okazało dla tronu, na tym stopniu, na którym je postawiły ustawy Państwa, a obok tego, nie chcąc nikomu zagradzać drogi do osiągnięcia pracami i talentami przywilejów szlacheckich; uznaliśmy za słusne, nie pozbawiając wszakże nikogo przynależnego mu stopnia, podług istniejących dotąd przepisów prawa, nabywanie szlachectwa dziedzicznego przenieść na rangi wyższe, nadające rzeczywistą możność okazywania zasług godnych tak ważnej nagrody.

Stosownie do tego postanawiamy na przyszłość: 1) Ten, kto wszedł nie ze szlachty do służby wojskowej, przy awansowaniu w służbie czynnej do pierwszjej rangi oficerskiej, otrzymuje prawo szlachectwa osobistego; kto zaś dosłużył rangi sztab-oficera, nabywa szlachectwo dziedziczne. Osoby nieszlacheckiego pochodzenia, otrzymujące powyższe rangi: oficerską, i sztab-oficerską, przy dymisji ze służby wojskowej, lub przejściu z nięj do cywilnej, używają praw: pierwsze, osobistego obywatelstwa poczesnego, a ostatnie — osobistego szlachectwa. — 2) Prawidła te rozciągają się zarówno i do służących w wojskach, kometdach i wydziałach, w których służba, podług brzmienia art. 21. i 24. Zbioru Praw o stanach (t. IX. wyd. 1842 r.), pod względem nabywania szlachectwa, porównana jest z czynną służbą wojskową połową. — 3) Nieszlachta, wstępując do służby cywilnej przy awansowaniu w nięj do rangi klasy 14tej, otrzymują prawo osobistego obywatelstwa poczesnego, a przy awansie do klasy 9tej, otrzymują prawo osobistego szlachectwa; ci, którzy dosłużyli się rangi klasy 5tej, nabywają szlachectwo dziedziczne. Osoby, otrzymujące rangi klasy 9tej i 5tej przy dymisji, pozostają przy tychże prawach, jakich używały w poprzednich swych rangach, zostając w służbie czynnej: uwalniani zaś ze służby z rangą klasy 14tej, uważają się za osobistych obywateli poczesnych. 4) Szlachta osobista, wstępująca, tak do służby wojskowej, jako i cywilnej, nabywa szlachectwo dziedziczne, otrzymawszy wyżej wymienione rangi; lecz i w niższych rangach nie przestaje używać praw, należących się jęj podług stopnia. 5) Podnoszenie zatęm do szlachectwa osobistego i dziedzicznego tych z zostających w służbie, którzy nie otrzymawszy przepisanych na to rang, zdolnościami, odznaczeniem się w służ-

bie, bezinteresownością i dobrymi obyczajami, zwrócić na siebie najwyższą uwagę, zawisło od bezpośredniego uznania i przyzwolenia Cesarzkiej Mości. — 6) Ci wszyscy, którzy podług byłych dotychczas przepisów prawa, nabyli już służbą osobiste lub dziedziczne szlachectwo, zachowują i na przyszłość prawa swe nietykalne. Również prawa szlachectwa osobistego lub dziedzicznego, nadawane są i tym osobom, które otrzymują rangi, klasy 14tej lub 8mej, chociaż po ogłoszeniu niniejszego manifestu, lecz za wysłużenie przed wydaniem onego, przepisanych do otrzymania rang takowych terminów po należytem zakwalifikowaniu od swej zwierzchności. Moc tego przepisu co do nabywania szlachectwa dziedzicznego, rozciąga się i na podoficerów wojskowych, którzy także będą awansowani, po zakwalifikowaniu od swej zwierzchności, na oficerów wojskowych, chociażby po wydaniu niniejszego manifestu, lecz za wysłużenie, przed wydaniem tegoż przepisanych do awansu terminów.

Dan w Peterhofie dnia 11. czerwca, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset czterdziestego piątego, a panowania Naszego dwudziestego.

NOWINY.

Coraz inne, coraz smutniejsze dochodzą nas zewsząd szczegóły o tej okropnej powodzi, która jakby potopem jakim zalala pięć cyrkulów prawie. Straszne roznosząc klęski srożej jeszcze dotknęła mieszkańców kameralnego Państwa Mrzygłód, w obwodzie Sanockim, osobliwie zaś wieś Tyrawę solną. Gdy bowiem płynący przez nią strumień górski Tyrawka w skutek trzechdniowego dęszczu do znacznej doszedł wysokości, przyłączyło się trwanie chmury, a mieszkańcy, którzy do zwyczajnych wylewów przyzwyczajeni, powynosili na strychy ruchomości swoje i zapasy żywności, musieli wszystko porzucić, byle życie ratować. Lecz i to się nie wszystkim udało. Trzydzieści siedm chałup całych, a ośm po połowie zgruchotanych poniosła woda do Sanu; przyczém szesnaście osób życie utraciło. Dwadzieścia dwie sztuk bydła rogatego utonęło, a i te domy, które zostały, są do powały prawie zamulone, pozostały zaś w nich dobytek do szczeru zniszczony. W samej Tyrawie sol-

nój mającej 952 dusz osiadłości, połowa blisko została bez dachu, odzienia i żywności. Niemniejsze szkody poniosło miasteczko Mrzygłód, w którym sześć domów, pięćdziesiąt dwie sztuki bydła i koni zatopił San. Ze wszystkich tych szczegółów zdaje się być rzecz niezawodną, że to było jakieś olbrzymie urwanie chmury rozciągniętej wzdłuż Karpatów.

Odgłos tych strasznych nieszczęść, które się na taką przestrzeń kraju zwały, trafił boleśnie do wszystkich serc, i pobudził wszystkie współczucia, wszystkie myśli natężył ku wspólnemu celowi, ku pomocy nieszczęśliwym pasuającym się ze śmiercią i okropniejszym nad nią niedostatkiem. Goście tego roku licznie zgromadzeni w kąpielach lubieńskich chętni rzucić choćby grosz wdowi, choć kroplę pociechy w to morze niedoli, ułożyli między sobą wyprawę na korzyść tych nieszczęśliwych bal w sali kąpielowej, który ma się odbyć dnia 3. Sierpnia. Ogłoszenie balu tego już się wszędzie rozbiegło, i spodziewać się należy, że prócz miejscowych gości, przybędzie wielu innych, którzy zechcą należeć do tego dzieła dobroczynnego.

Z gazet warszawskich dowiadujemy się, że Wisła pod Warszawą zaczęła nagle i mocno przybiierać dnia 21. b. m., 22. podniosła się na stóp 11. Wezbranie to trwało aż do 25., woda podniosła się do stóp 19 i cali 7 i zalawszy znaczną część nadbrzeża Warszawy i Pragi, dochodziła aż do stóp zamkowego ogrodu. Ulice, prócz innych Marienstadt, Sowa, Źródłowa i Bednarska aż do hotelu Podlaskiego były pod wodą. W wielu domach niszczący żywioł dostał się przez drzwi i okna, i zapełnił dolne mieszkania. Komunikacje na ulicach odbywają się czółnami; niemałe są szkody, a większy jeszcze postrach. Z-rana 25. zaczęła woda opadać, i zniżyła się o 2 cale.

Pojawił się w Warszawie następca sławnego w swoim rodzaju Guzikowa. Jest to dziewięćcioletni chłopiec, Daniel Spielfidel, który od niejakiego czasu popisuje się w prywatnych towarzystwach na instrumencie słomiano-drewnianym. Wykonuje on na tym niewdzięcznym instrumencie nie tylko tańce, ale i inne trudniejsze utwory, z łatwością techniczną w grze, i muzycznem pojęciem rokującym piękną dla niego przyszłość.